

## **Mikołaj Mirowski: Eastwood chce opowiadać o dobrych ludziach**

Popkultura amerykańska uwielbia „złe charaktery” takie jak np. Hannibal Lecter czy Joker. Tymczasem Eastwood zrobił zawrotną karierę na postaciach twardzieli, którzy jednak są dobrymi ludźmi. To duża sztuka, bo zarazem każdy z nich jest „żywą”, pulsującą, a nie papierową postacią – mówi Mikołaj Mirowski w „Teologii Politycznej Co Tydzień”: „Eastwood. Między starym a nowym Hollywood”.

**Hanna Nowak (Teologia Polityczna): Można czasem odnieść wrażenie, że Clint Eastwood schodzi z planu filmowego, jednak w jakimś stopniu ten filmowy świat zostaje w nim. Czy uważa go Pan za postać po prostu spójną czy raczej kogoś kto w nieuzasadniony sposób uzurpuje sobie prawo do eksperckich wypowiedzi w sprawach spoza swojej branży?**

**Mikołaj Mirowski (historyk, publicysta, w TVP Historia prowadzi cykl Teatr Historii):** Z pewnością Eastwood stał się klasykiem kina amerykańskiego i wydaje się, że jego najwybitniejsze filmy zaczęły powstawać od roku 1992, czyli od *Bez przebaczenia*. Faktycznie w ostatnim czasie stał się ogromnym autorytetem. Najnowsze filmy Eastwooda są ważne także społecznie, dlatego naturalne jest, że reżyser zabiera głos również w sprawach publicznych. Nie dziwi mnie to w żaden sposób.

**Bez wsparcia ludzi takich jak Ty, nie mógłbyś czytać tego artykułu.**

**Prosimy, kliknij tutaj i przekaz darowiznę w dowolnej wysokości.**

**Pójdźmy więc tropem przenikania się tych światów: srebrnego ekranu i rzeczywistości politycznej. W jakim sensie Eastwood tworzy kino społecznie zaangażowane?**

Na pewno Eastwood był przez lata uznawany za twórcę konserwatywnego, zwolennika republikanów. Choć to uproszczenie to początek jego kariery dostarczał takową amunicję. Pierwsze sukcesy filmowe i popularność Eastwooda związana była z westernem, ale westernem nietypowym. Przepustką do sławy okazał się serial *Rawhide*, po którym został zauważony przez włoskiego reżysera Sergio Leone, który zamarzył sobie, by w planowanym przez siebie obrazie zagrał jakiś amerykański gwiazdor. Znane nazwiska nie były zainteresowane by wystąpić w niskobudżetowym europejskim filmie i wybór padł na Eastwooda. Pogardzane przez amerykańskich krytyków tzw. spaghetti westerny, okazały się kamieniami milowymi tego gatunku także dlatego, że demitologizowały amerykańską legendę dzikiego zachodu. Trylogia dolarowa w której zagrał Eastwood (*Za garść dolarów*, *Za kilka dolarów więcej*, *Dobry, zły i brzydki*) zrywa z prostym podziałem na dobro i zło. Tym samym wizerunek krystalicznie czystego szeryfa, zastępuje milczący łowca nagród. Posiada on co prawda swój kodeks moralny, ale jest on dwuznaczny. Wartości moralne z wcześniejszych amerykańskich westernów zastąpiła wartość pieniądza. Filmy (zwłaszcza *Dobry, zły i brzydki*) odniosły sukcesy finansowe i artystyczne. Dziś są klasyką, inspirowały Sama Peckinpaha a obecnie choćby Quentina Tarantino. Po takim sukcesie Eastwood

poszedł krok dalej. Tym czymś był serial o Brudnym Harrym, gdzie kreuje postać twardziela, policjanta, który tropi bandytów. Dla jego bohatera sprawy formalne nie mają żadnego znaczenia, on je przekracza, żeby dopaść przestępcę. Rola ta przyniosła mu wielką popularność, ale skomasowała też wiele oskarżeń. Warto zauważyć, że przed Eastwoodem propozycję zagrania w serialu złożono m.in. Paulowi Newmanowi i on tę propozycję odrzucił twierdząc, że scenariusz kłóci się z jego poglądami. Eastwood dostrzegał potencjalne kontrowersje, lecz nie czując się niewolnikiem polityki przyjął propozycję. Serial okazał się hitem. Widzowie wręcz pokochali postać twardziela, którzy w pojedynkę zaprowadza porządek nie licząc się z niczym. Miało to jednak swoje konsekwencje. Wtedy to właśnie zrodził się zarzut, że grany przez Eastwooda Harry Callahan jest faszystą. W naszych czasach oskarżanie kogoś o faszyzm jest dość śmieszne, ponieważ tych oskarżeń jest tyle, że nikt już nie zwraca na nie uwagi. Jednak w latach 70. był to ciężki zarzut.

### **Skąd to się wzięło? Eastwood od początku swojej kariery wzbudzał spore kontrowersje...**

Przede wszystkim kontrowersje i zarzuty wobec *Brudnego Harry'ego* nie były pierwsze. Mieliśmy też do czynienia z efektem komasacji, gdyż w 1971 r. Eastwood był „zamieszany” w jeszcze dwie inne produkcje. To one spowodowały, że zarzucono mu również negatywny stosunek do kobiet. Chodziło o film Dona Siegela (jednego z jego filmowych mentorów, także reżysera *Brudnego Harry'ego*) *Oszukany*, w którym zagrał żołnierza Armii Północnej. Bohater był adorowany przez wiele kobiet, kiedy ranny znalazł się w szkole z pensjonatem. Postać ta stała się źródłem fałszywych oskarżeń o mizoginizm, gdyż mówiono że film charakteryzuje się panicznym lękiem przed dominującymi kobietami.

Zarzuty zaczęły się szybko utrwać. W tym samym roku co Oszukany wszedł do amerykańskich kin ciekawy debiut reżyserski Eastwooda *Zagraj dla mnie Misty*. W dużym skrócie film opowiada historię obsesji nieźrównoważonej psychicznie kobiety na punkcie didżeja z miejscowego radia. Dodajmy do tego jeszcze scenę gwałtu z kolejnego obrazu Eastwooda *Mściciel* z 1973 r. i łaska męskiego szowinisty była gotowa.

### **Czy Eastwood walczył z tymi oskarżeniami?**

Początkowo miał je gdzieś. Oczywiście „wczesne” kino Eastwooda ma swoje mankamenty, ale te zarzuty są niesprawiedliwe. Wielokrotnie udowodnił to w swojej twórczości. Kobiety w jego obrazach są traktowane z szacunkiem i w scenariuszach nie pełnią ról „paprotek” czy tylko demonicznych postaci. Warto zwrócić uwagę na obrazy z Sondrą Locke (przez lata jego nieformalną partnerką), albo na melodramat z 1995 r. *Co się wydarzyło w Madison County* z Meryl Streep. Zresztą oskarżenia o mizoginizm najlepiej zbił pięknym filmem *Oszukana*, w którym główną rolę zagrała Angelina Jolie. Został tam ukazany dramat kobiety po zaginięciu jej dziecka. Jednak oskarżenia wciąż nad nim ciążyły i musiał się z nimi zmagać. Miał też pecha, ponieważ rozgniewał jedną z niezwykle wpływowych krytyków filmowych, Pauline Kael, która negatywnie oceniała prawie każdy film Eastwooda. To ona pierwsza sformułowała zarzut o faszyzm w stosunku do jego kreacji w *Bрудnym Harrym*. Oczywiście można powiedzieć, że „wczesne” filmy Eastwooda są chropowate i brutalne. Wynika to z nauk jakie pobierał u swych mistrzów: Sergio Leone i Dona Siegela. Zresztą na jego twórczość należy patrzeć jak na proces a nie przez pryzmat jednego filmu czy jednej sceny.

## **Z czego wynikały tak liczne nieporozumienia wokół jego osoby?**

Przyczyną są początki kariery i westernowa konwencja w której wyrósł. Wizerunek macho i to, że jako aktor lubił być na pierwszym planie. Natomiast zwłaszcza od *Bez przebaczenia*, który jest w pewnym sensie rozrachunkiem ze swoimi artystyczni patronami (obraz dedykuje Leone i Siegelowi) wszystkie filmy, które zrobił, były filmami po pierwsze wielowymiarowymi, po drugie społecznymi, pokazującymi skomplikowaną materię. W filmie *Gran Torino* Eastwood kreuje postać emerytowanego weterana wojny koreańskiej, zresztą pochodzenia polskiego, reprezentanta konserwatywnej Ameryki. Jeśli jednak wczytamy się w obraz, zauważymy, że ten sam bohater przełamuje swoje uprzedzenia. Początkowo widzimy jego negatywny stosunek do sąsiadów z Azji, jednak później staje się człowiekiem, który im pomaga i przełamuje stereotypy. Tego typu przykładów w filmografii Eastwooda było naprawdę bardzo wiele. Film *Za wszelką cenę* z Hilary Swank to świetny obraz kobiety zmagającej się ze swoimi przeciwnościami, bokserki, wreszcie to film o walce, niekoniecznie w ringu, ale o walce o siebie i swoje marzenia. Także i tu widać jak zarzuty, które kiedyś formułowano wobec Eastwooda, są krzywdzące.

## **W filmach Eastwooda nie brakuje więc wyrazistych postaci kobiecych. A mężczyźni? Jak przez lata ewoluował prezentowany przez niego archetyp męskości?**

Jako bohater westernowy siłą rzeczy kreował postać silnego mężczyzny, zmagającego się z przeciwnościami. Jednak wraz ze współpracą z Sergio Leone i Donem Siegelem a później już we własnych filmach

mężczyźni tam pokazywani są coraz bardziej niejednoznaczni. Czasem bywało tak, że początkowo postaci wyglądające na sympatyczne stawały się łajdakami, później bywało odwrotnie odpychający i niezdolni skrywali w głębi duszy dobro. Eastwood lubił przełamywać swój wizerunek a także polemizować z utrwaloną przez siebie samego archetypem męskości. Doskonałymi przykładami są dwa filmy o których mówiłem – *Oszukany* i *Zagraj dla mnie Misty*, a także zapomniany przez widzów i krytyków, nie do końca udany jego drugi film, pierwszy bez niego jako aktora – *Breezy*. Mężczyźni w dwóch jego pierwszych obrazach tylko teoretycznie są silni i szybko dostrzegając swą złudną potęgę. Wróć do filmu *Bez przebaczenia*, ponieważ właśnie wtedy Eastwood narodził się jako wybitny twórca i jako reżyser. Specjalnie czekał na realizację, żeby się odpowiednio postarzyć i móc w nim zagrać. We wcześniejszych filmach zazwyczaj grał główne role i prawie zawsze kamerę kierował na siebie. Tutaj decyduje by partnerowali mu wybitni aktorzy. Oscara za drugoplanową rolę dostał w tym filmie Gene Hackman. Gra tam też Morgan Freeman i Richard Harris. Eastwood przede wszystkim odkłada kamerę od siebie, a więc zaczyna żyć jako reżyser. Kreuje postać podstarzałego rewolwerowca, który chce spieniężyć po raz kolejny rachunki ze „złym światem”. Wcześniej zabijał z zimną krwią, teraz jako ojciec dwójki dzieci i wdowiec, dręczą go wyrzutu sumienia, nawiedzają koszmary w których widzi ludzi przez siebie zabitych. Bohater grany przez Eastwooda został wynajęty by pomścić okaleczoną prostytutkę, czy do końca przewartościował swoje życie? Nie jest to typowy western, w którym można zobaczyć strzelaninę i lejącą się krew, wręcz przeciwnie akcja posuwa się bardzo powoli, praktycznie bez żadnych fajerwerków. To obraz o przemocy i jej sile destrukcyjnej dla mężczyzn i męskości.

**Można chyba powiedzieć, że *Bez przebaczenia* to wręcz antywestern i moment przełomowy na drodze dojrzewania Eastwooda jako niezależnego i jedyne w swoim rodzaju twórcy.**

Zgadza się. Reżyserując go poszedł też pod prąd wracając do gatunku, który w latach 90. wydawał się całkowicie wyeksploatowany. Później Eastwood odchodzi od rzeczywistości westernowej i robi filmy przeróżne. Niemniej zawsze pojawia się w nich silny charakter. Nawet w jego przedostatnim filmie – *Przemytniku* – bohaterem jest starszy pan, który reprezentuje typ mocnej osobowości. W *Za wszelką cenę* trener, który trenuje Hilary Swank, Frankie Dunn, grany przez Eastwooda, też jest taką postacią. Nie są jednak obce Eastwoodowi melodramaty. Paradoksalnie właśnie ten twardziel filmowy zrealizował jeden z najlepszych amerykańskich melodramatów o którym już wspomniałem czyli *Co się wydarzyło w Madison County*. Eastwood naprawdę potrafi zaskakiwać, przełamywać stereotyp *Brudnego Harry’ego*. Wiele razy udowodnił, że potrafi robić filmy nieoczekiwane, polemizujące z własną mitologią.

**Wspomniał Pan o słynnej krytyczce filmowej Pauline Kael, która ogólnie rzecz ujmując, za Eastwoodem nie przepadała. Trafnie jednak skomentowała jego słynną anty – mimikę słowami: „Miał tylko parę min, ale były to miny używane zawsze w dobrej sprawie”. O jaką sprawę chodziło?**

Mówiąc ogólnie, chodziło mu o sprawiedliwość i zwycięstwo dobra nad złem. Jest to prawda dość banalna, ale w większości jego filmów po *Bez przebaczenia* ukazywany był pojedynczy człowiek, który rzucał

wyzwanie zła – chciał je pokonać, przezwyciężyć, wyrównać rachunki i potrafił dla tej walki dużo poświęcić. W filmach Eastwooda moglibyśmy wymienić na palcach jednej ręki takie, w których główny bohater jest do cna zepsuty. W jego obrazach z lat dziewięćdziesiątych, dwutysięcznych czy obecnych główne postaci nawet jeżeli są oschłe, nieznośne, hołdujące stereotypom czy mające w swym życiorysie nieźle za uszami, to jednak za każdym razem za skrywaną maską kryją dobrego człowieka. Jest to o tyle ciekawe, że kino bardzo lubi bad guyów. Popkultura amerykańska uwielbia „złe charaktery” takie jak np. Hannibal Lecter z *Milczenia owiec* czy Joker. Tymczasem Eastwood zrobił zawrotną karierę na postaciach twardzieli, którzy jednak są dobrymi ludźmi. To duża sztuka, bo zarazem każdy z nich jest „żywą”, pulsującą, a nie papierową postacią.

### **A w jakim sensie jest on twórcą amerykańskim? Jaką Amerykę reprezentuje?**

Patrząc na większość jego filmów reprezentuje tradycyjną Amerykę, konserwatywną, przywiązaną do wartości. W kinie Eastwood pokazywał różne odcienie prowincji. W westernie prowincja jest oczywiście jednowymiarowa. Jednak już w *Gran Torino* widzimy inną Amerykę, wielokulturową. Ona się zmienia na oczach bohatera granego przez Eastwooda, który jest konserwatystą i pamięta lata 50., więc nie akceptuje nowych czasów. Podobnie jest w *Przemysłniku* – tam też widzimy przemianę prowincji. W *Bрудnym Harrym* mamy z kolei kawałek wielkomięskiej Ameryki, która jest w wielu aspektach zepsuta i właśnie ten pojedynczy Harry Callahan z tym zepsuciem walczy. Mam wrażenie, że wraz z wiekiem Eastwooda robi się coraz głębszy i ciekawszy. Jego ostatni film, *Richard Jewell*, opowiada nam historię ochroniarza, który podczas igrzysk olimpijskich w Atlancie udaremnił

zamach terrorystyczny. Na początku został bohaterem, a później oskarżono go o terroryzm. Ostatecznie dowiódł, że terrorystą nie był. Jednak to oskarżenie tak się do niego przykleiło, że nie mógł się już od niego uwolnić. To pokazuje w pewnym sensie historię samego Eastwooda.

### **Co ma Pan na myśli?**

On także przez lata walczył z kaskadami, jakie różni ludzie na niego nałożyli. Zresztą sam Eastwood mówił, że tym filmem chciał oddać hołd temu człowiekowi. On doskonale zdaje sobie sprawę, że właśnie popkultura może zdjąć piętno, które ciążyło na tej postaci. Eastwood chce opowiadać o dobrych ludziach. I to jest niezwykle dlatego, że bardzo trudno takie filmy przekuć w popkulturowy hit, a on wytrwale to robi. Zresztą robi to doskonale, o czym świadczą nagrody, które do niego spływają, uznanie środowiska, które ma bezapelacyjne. Eastwood w tym momencie w Ameryce jest tym, kim byli dawni europejscy mistrzowie: Fellini, Visconti, Bergman a w Polsce – Wajda. Jest jednym z ostatnich z wielkich klasyków.

### **Czy ma Pan swój ulubiony film Eastwooda?**

Mam kilka. Bardzo lubię wspomnianą już *Oszukaną* z Angeliną Jolie. Ostatnio urzekł mnie *Przemysł*, widziałem go w tamtym roku. Niezwykle wzruszające jest *Gran Torino* i muszę powiedzieć, że tak jak ja bardzo rzadko wzruszam się w kinie, tak koniec *Gran Torino* jest po prostu wbijający w fotel. Lubię oczywiście filmy Sergio Leone, np. *Dobry, zły i brzydki*. Nie jestem jakimś przesadnym fanem klasycznych

westernów, lubię antywesterny – na przykład *Przełomy Missouri* z Marlonem Brando. Dlatego u Eastwooda najbardziej cenię westerny „przełamane”, takie jak arcydzieło tego gatunku czyli *Bez przeznaczenia*. Bardzo ciekawy jest *Oszukany*, który doczekał się remake’u autorstwa Sofii Coppoli. Ten film myślę jest wciąż do odkrycia. Dobra passa Eastwooda od roku 1992 jest czymś niesamowitym, ponieważ nie schodzi on poniżej pewnego poziomu. Na pewno wybitnym dramatem za który zasłużenie Sean Penn dostał Oscara jest *Rzeka tajemnic* z 2003 r. Eastwood nie unika też tematów historycznych. Interesujący jest jego dyptyk o konflikcie amerykańsko-japońskiej podczas II wojny światowej. Jeden jest zrealizowany z amerykańskiego punktu widzenia – *Sztandar chwały*, drugi japońskiego – *Listy z Iwo Jimy*. Przypomnijmy – to właśnie on zrobił film o Edgarze Hooverze z Di Caprio. Mało kto kojarzy, że to film Eastwooda. Jest co nadrabiać i oglądać. Wyświechtana prawda mówi, że Eastwood jest jak wino: im starszy, tym lepszy. Każdy jego obraz jest jeszcze pełniejszy i ciekawszy. Ma się wrażenie, że dla Eastwooda czas stanął w miejscu, a on robi coraz lepsze filmy. Czekajmy więc na kolejny obraz Clinta Eastwooda.

*Z Mikołajem Mirowskim rozmawiała Hanna Nowak*



Sfinansowano przez Narodowy Instytut  
Wolności - Centrum Rozwoju  
Społeczeństwa Obywatelskiego  
ze środków Programu Rozwoju  
Organizacji Obywatelskich  
na lata 2018 - 2030



Ministerstwo  
**Kultury**  
i Dziedzictwa  
Narodowego

Dofinansowano  
ze środków Ministra  
Kultury i Dziedzictwa  
Narodowego